

**TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA HARCMISTRZA LUCJANA
CYLKOWSKIEGO PS „LUCEK” WYBITNEGO
ORGANIZATORA „SIECI DYWERSJI POZAFRONTOWEJ”**



W TYM DOMU

**30.IX.1942 r. ZOSTAŁ ARESZTOWANY PRZEZ
POLSKOJĘZYCZNĄ GRUPĘ GESTAPO
PRZEMIANOWANĄ PO 1945 r. NA UB**

**HARCMISTRZ LUCJAN CYLKOWSKI ps „LUCEK”
1907 - 1944**

**NAUCZYCIEL SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr. 1. W GDYNI
OD 1928 r. WYBITNY ORGANIZATOR
SIECI DYWERSJI POZAFRONTOWEJ**

**OD 1939 r. SZEFE WYWIADU W REJONIE NADMORSKIM
TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
GRYF KASZUBSKO - POMORSKI**

ZAMORDOWANY PRZEZ GESTAPO 12.VII.1944 r.

wyk. firma Murkam

ETOS 2014

Hm. Lucjan Cylkowski ur. 23 maja 1907r. w Zimnych Zdrojach (osadzie kaszubskiej w woj. Pomorskim, pow. kościerskim w gminie Nowa Karczma) jako syn rolnika, Stanisława i Marty z Makowskich. Szkołę Powszechną ukończył w Liniewie. W 1927r. zdał maturę w Seminarium Nauczycielskim w Kościerzynie. Pracę nauczyciela geografii i przyrody podjął w Pucku. W 1930r przeniósł się do Gdyni, gdzie podjął pracę w Szkole Podstawowej Nr. 1. Wkrótce założył drużynę harcerską która stała się wzorem dla innych drużyn. W 1938r. L. Cylkowski został harcmistrzem i został mianowany Komendantem Hufca Gdynia. W 1935 ożenił się z Heleną Madsen – Dunką. W sierpniu 1939r. żona Cylkowskiego wraz z dwiema córkami wyjechała do Danii, a Cylkowski zajął się przygotowaniem harcerzy do służby sanitarnej, obrony przeciwlotniczej a także w ochotniczym oddziale bojowym. Był najbliższym współpracownikiem por. Józefa Dambka, który w 1924r. tworzył struktury „Sieci Dywersji Poza Frontowej”, na wypadek wojny, na całym Pomorzu”. Na bazie tej Sieci powołano w 1939r. Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski” (Dodać należy że w ostatniej fazie wojny w Gryfie było 30 tysięcy żołnierzy.) L. Cylkowski znający biegle trzy języki obce, został mianowany przez por. J. Dambka, szefem Wywiadu i Kontrwywiadu „Gryfa” na Rejon Nadmorski, z siedzibą w Gdyni. Obsługiwał m. in. radiostację nadawczo – odbiorczą, która w latach 1942-1944 zlokalizowana była na terenie Gdyni. W 1930 r. został Komendantem Harcerstwa Podziemnego na obszar powiatów; Gdynia, Kościerzyna, Puck, Starogard, Tczew i Wejherowo, a w 1941r. awansowany dodatkowo, przez por. J. Dambka na Szefa Łączności Kurierskiej, podokręgu Północno -zachodniego. Na początku lipca 1941r „Gryf” obejmował swoim zasięgiem całe Pomorze i zmienił swoją nazwę na TOW „Gryf Pomorski”. Od roku

1940 Cylkowski zatrudnił się w warsztacie szewskim Rhodego, przy ul. Horst Wessel Strase (obecnie ul. Abrahama) w Gdyni i stworzył tam lokal konspiracyjny, w którym, kontaktował się z kurierami i łącznikami podziemia. Na tej samej ulicy w kamienicy pod nr. 6, była zakonspirowana tajna placówka Gestapo w której pracowali gestapowcy tacy jak: Aleksander Arendt, Hans Kassner vel Jan Kaszubowski, Willi Stefaniak, Jan Bianga, Bernard Szczesny i Ludwik Miotk. Wszyscy oni współpracowali z rosyjskim NKWD i byli na jego usługach. We wrześniu 1942 r. L. Cylkowski został przez nich rozpracowany i aresztowany. Aresztowany Lucjan Cylkowski znalazł się jednocześnie w rękach agentów niemieckiego gestapo i rosyjskiej NKWD, którego oprawcy szczególnie tu na Pomorzu, od czasu zbrodniczego Paktu Ribentrop – Mołotow z dnia 23 sierpnia 1939r brali udział w likwidacji elit przywódczych Narodu Polskiego. Ze szczególnym okrucieństwem traktowali żołnierzy z Narodowo Katolickiego Gryfa Pomorskiego. Mordowano ich skrytobójczo bez wyroków sądowych. Inspektorzy gdańskiego Gestapo, Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt i Jan Szalewski ps” Sobol” wiedzieli że Lucjan Cylkowski jest osobą znaną w środowisku „Gryfa” a i sam zna wielu żołnierzy Gryfa. Obiecując uwolnienie go, zaproponowali mu współpracę.. Miała ta współpraca polegać na początku polegać na tym, że Cylkowski otrzyma listę poszukiwanych przez gestapo żołnierzy gryfa i jako zadanie ma ustalić miejsca ich przebywania ,adresy kontaktów, ich powiązania rodzinne, a w szczególności lokalizację leśnych bunkrów na terenie Kaszub. Z każdego takiego miejsca miał sporządzić odpowiednią dokumentację fotograficzną lub tylko szkic. Lucjan Cylkowski od zawsze zafascynowany romantyczną ideą Konrada Walenroda, zgodził się na współpracę zakładając z góry, że jej nie wykona. W konspiracji bowiem obowiązywała zasada, że osoby które zostały zwolnione z gestapo, pod żadnym warunkiem nie mogły do konspiracji wrócić. Obowiązywała tu zasada całkowitego braku zaufania w stosunku do takich osób. Zachodziła bowiem obawa, że osoby te zostały w jakiś sposób zmuszone do współpracy z Gestapo i mogą zdradzić. Gestapowcy obowiązującą zasadę znali, dlatego postanowili zorganizować faktyczną ,upozorowaną ucieczkę Cylkowskiego.. Pozwolili mu uciec na oczach prowadzonych przez Gdańsk więźniów. Zaraz potem wydali ulotkę o ucieczce więźnia i jego pilnym poszukiwaniu. Na opracowanej przez gestapo trasie ucieczki znalazł się dom w którym, Cylkowski zmienił ubranie na cywilne i z tego miejsca, na drugi dzień, gestapowiec Jan Kaszubowski wywiózł go na zaplanowane przez Cylkowskiego miejsce, tj. pod Sarnią Górę, na Kaszubach. Cylkowski tak relacjonował ten moment; „mój kolega esesman” był bardzo zadowolony z przebiegu całej akcji i cieszył się, że teraz w Gdańskim Gestapo będzie Lucjan Cylkowski.

Cylkowski otrzymał od gestapowców, Jana Kaszubowskiego, Aleksandra Arendt, Jana Biangi i Jana Szalewskiego listę ponad 30 nazwisk gryfowców, których adresy miejsca zamieszkania ,pracy, lub pobytu miał ustalić i te informacje systematycznie dostarczać im do gdańskiego Gestapo na ul. Neugarten 27.

Po tym, kiedy L. Cylkowski został przewieziony na Kaszuby i tam pozostawiony, w pierwszej kolejności udał się do Kartuz, do swojego znajomego, doktora Henryka Kotowskiego. Szwagra Jana Skwiercza. W czasie rozmowy z nim powiedział mu, że podjął decyzję wniknięcia w struktury gdańskiego gestapo i rozpracowania go od wewnątrz, po to, żeby ujawnić powiązania tego gestapo z rosyjskim NKWD. (Relację z tego spotkania opisał dr. Henryk Kotowski z Kartuz, w swoim Oświadczeniu, które dołączam do tego opracowania).

Po zwolnieniu z gestapo, L.Cylkowski poprzez swoich dawnych łączników, zawiadomił twórcę i dowódcę Gryfa, por. Józefa Dambka, że kiedy został aresztowany przez Gestapo gdańskie, podjął z nimi współpracę w celu wniknięcia w jego struktury, Nie zdradził nikogo i nie złamał złożonej przysięgi. Za zgodę na współpracę został przez nich zwolniony, poprzez sfingowaną, upozorowaną ucieczkę. Uciekł w czasie transportu na oczach więźniów transportowanych ulicami Gdańska. Powiadomił Dowódcę „Gryfa” ,że posiada długą listę nazwisk, poszukiwanych gryfowców, których ma rozpracowywać i systematycznie składać o nich

meldunki osobiście w siedzibie Gestapo na ul. Neugarten 27. w Gdańsku, oraz prosił Dowódcę o spotkanie. Do tego spotkania doszło. L. Cylkowski przekazał J. Dambkowi listę imienną z ponad 30 nazwiskami, którą otrzymał od gestapowców: Jana Kaszubowskiego, Aleksandra Arendta, Jana Szalewskiego, Ludwika Miotk, Jana Biangi i Bernarda Szczęsnego, a którym w tej sytuacji groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. Wymienieni agenci niemieckiego Gestapo to zgodnie przyjętą przez historyków nazwa „polskojęzyczna grupa gdańskiego Gestapo” którą utworzył gaulaiter Gdańska Albert Forster.- (Grupa gestapowców; Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt, Ludwik Miotk i Jan Bianga zorganizowała zespół zdrajców, którzy wywodzą się jeszcze z V kolumny i współpracują z NKWD. Postępowali tak, w myśl zasad z okresu „wielkiej przyjaźni” między Hitlerem i Stalinem określonych w latach 1935 -1941r. Oraz ustaleń na Konferencjach Gestapo - NKWD w Brześciu, Przemyślu, Zakopanem i Krakowie w celu podważenia Traktatu Wersalskiego, dążąc do zniewolenia i likwidacji Państwa Polskiego). Dowódcy Gryfa mówili swoim żołnierzom, że polskojęzyczna grupa gdańskiego Gestapo jest bardziej szkodliwa i niebezpieczna dla Polaków niż gestapowcy którzy przybyli z Niemiec. Ponieważ ci ostatni obchodzili się z ludnością polską bardzo okrutnie.

Kaszubski bohater, Lucjan Cylkowski wniknął w struktury gestapo gdańskiego jako romantyczny Konrad Wallenrod i rozpracował je od środka. Ujawnił że, tą grupą gestapowców jak, Kurt Hagemann, Aleksander Arendt, Jan Szalewski, Ludwik Miotk, Bernard Szczęsny, Willi Sefaniak, kierował Hans Kassner vel Jan Kaszubowski. A grupę tę stworzył Albert Forster z Niemców wywodzących się z Pomorza. Stawiano im bardzo wysokie wymagania, bo oprócz fanatycznych hitlerowskich przekonań, warunkiem była biegła znajomość języka polskiego i kaszubskiego. Doskonała znajomość kultury i obyczajów kaszubskich – pomorskich. Całe przedsięwzięcie finansowane było przez „Deutsche Stiftung”- podobnie jak i cała mniejszość niemiecka zamieszkała na Pomorzu. Głównym ich celem była likwidacja warstw przywódczych i elit Narodu Polskiego. - Przypomnijmy że, Kurt Hagemann został zastrzelony przez żołnierzy wywiadowców „Gryfa” w pociągu relacji Gdynia – Wejherowo. – (zobacz Tablice upamiętniające na budynku Dworca PKP Wejherowo i Gdyni).

Od czasu kiedy L. Cylkowski nie podjął się dalszej „współpracy” po uwolnieniu z Gestapo, był nieustannie tropiony na całych Kaszubach. Ale nie zdezerterował z Pomorza. Przez cały czas do drugiego aresztowania walczył w Gryfie, jako wybitny Polski Konspirator.

W ukrywaniu się, pomagały mu bohaterskie rodziny dr. Henryka Kotowskiego z Kartuz i Jana Skwiercza z Gdyni z którym się wspólnie ukrywał w elektrowni wodnej w Bolszewie, której pracę nadzorował Paweł Kuperszmit. Jan Skwiercz zbudował dla Cylkowskiego i siebie, specjalny bunkier- tj. skrzynię z bali, umieszczoną pod strumieniem wody, spadającej na łopatki turbiny. W przypadku zagrożenia mogli się schować do tej skrzyni. Bunkier był trudny do wykrycia (zobacz Oświadczenie Jana Skwiercza z dnia 28.06. 2000r. Oraz opis w książce pt. „Żołnierze Wyklęci Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” ujawniają kolejne zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945r. na UB, w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce. „, str. 187. Wydanej z okazji 33 rocznicy powstania Solidarności. Gdynia 20014r. Redaktor Stanisław Ucinski.

Miejsce ukrywania się L. Cylkowskiego rozpracowali, Aleksander Arendt i Jan Bianga. Lucjan Cylkowski został tu w tym miejscu ponownie aresztowany w dniu 10.marca 1944r.Po trzech miesiącach tortur 15.czerwca 1944r został wysłany do Obozu KL Stuttchf. (numer obozowy 36575) Są dwie wersje gdzie „Luckowi” zadano śmierć- jedna że zginął powieszony na terenie obozu w dniu 12.07.1944r. Inna wersja mówi że zamęczono go w katowni Gestapo w Gdańsku. Po zakończonej wojnie Pan Henryk Dadań, Mistrz szewski odkupił parter domu w którym był Zakład Szewski Rhodego, i otworzył tu swój, renomowany Zakład Szewski.

Pan Henryk Dadań pochodzi z patriotycznej rodziny, dlatego bardzo interesuje się historią tego miejsca. Od naocznych świadków historii i naszych badań poznał historię wielkiego bohatera lat okupacji hitlerowskiej. Czasu zbrodniczych działań polskojęzycznego gdańskiego Gestapo,

które powołane przez gaulaitera Gdańska Alberta Forstera, służyło również rosyjskiemu NKWD w celu likwidacji Państwa Polskiego. Dlatego pielęgnując pamięć o Nim, jako Patrona swojego Zakładu, umieścił na ścianie w centralnym miejscu, jego dużą, fotografię, oprawioną w ramkę i przepasaną białą czerwoną, narodową szarfę, oraz krótką informację o jego dokonaniach. Bardzo się starał upamiętnić i przybliżyć osobę harcmistrza Lucjana Cyłkowskiego mieszkańcom Gdyni, a w szczególności, młodzieży szkolnej. Po wielu latach stał się Pan Henryk Daduń Strażnikiem Pamięci Narodowej, dotyczącej nie tylko Harcmistrza Lucjana Cyłkowskiego, wyraził też zgodę na umieszczenie na swoim domu Tablicy Pamiątkowej upamiętniającej Powstanie Grudnia 1970r - „TAK NARODZIŁA SIĘ SOLIDARNOŚĆ”.

*Patrz Oświadczenie nr. 58. Henryk Daduń z dnia 01.03.2014r
Oświadczenie dr Henryka Kotowskiego z dn.03.11.1975r.
Oświadczenia Jana Skwiercza.
Szukaj w innych oświadczeniach. Np. Bernarda Szczeblewskiego*

Jan Skwierz ur. 1907 r.
Gdynia, ul. Starowiejska 37

Oświadczenie

W czasie okupacji niemieckiej byłem posesu-
kiwany przez gestapo, dlatego między innymi,
że byłem właścicielem kamienicy, stacji benzynowej i przedstawicielem firmy samochodowej w Gdyni. Ukrywałem się w różnych miejscach na Kaszubach, między innymi jakiś czas z Lucjanem Cytkowskim ps. "Luciek" gdyniśkim nauczycielem, harcmistrzem, następnie komendantem hufca gdynińskiego Szarych Szeregów. Potem zostałem szefem łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego Armii Krajowej.

Kiedy Ł. Cytkowski został przez gestapo pierwszy raz aresztowany 30 IX 1942 r., był przesłuchiwany na Kamiennej Górze w Gdyni, także w Gdańsku. Wskutek interwencji konsula duńskiego (zouj Ł. Cytkowskiego był Dunka) oraz dyrektora stołecznej Deutsche Werke Kiel-Gotenhafen zamieszkałego w domu Ł. Cytkowskiego - darowano mu życie w zamian za deklarację współpracy z gestapo w sprawie członków T.O.W. "Gryfa Pomorskiego".

Po uzyskaniu wolności wiosną 1943 r. Ł. Cytkowski nie podjął deklarowanej współpracy z gestapo, a wręcz przeciwnie nawiązał kontakty z konspiracją niepodległościową łącząc natychmiast działalność "Gryfa Pomorskiego" por. Józefa Zamiatka listy gwieździste, których miał śledzić i wskazać miejsce pobytu. Listy te dostał od gestapo.

W tym to czasie spotkałem się w elektowni Kotowski
mój brat, w Kartuzach ul. Parkowa 4, z Lucjanem
Cylkowskim. Za zgodą Pawła Kuperszmitta, który był
inżynierem elektrowni wodnej w Bolszewie koto Wejherowie,
sam osobiście zbudowałem specjalną lenjówkę dla
Ł. Cylkowskiego i dla mnie. Pod strumieniem wody
paliącej na topatki turbiny zbudowałem z grubych
cali specjalną skrynię na dwie osoby, którą można
było w razie potrzeby zatapiać w wodzie. W wypadku
jakiegos niebezpieczeństwa tam chowaliśmy się. Ta nasza
lenjówka była bardzo trudna do wykonania, narywa-
liśmy też jej bunkrem.

W tym czasie, kiedy się tam ukrywałem u Pawła
Kuperszmitta w tej elektowni dwa razy przybył do
niego Aleksander Arendt, który wtedy pracował w
niemieckiej firmie w Edyni. Aleksander Arendt przybył
do Kuperszmitta dwa razy z pewną osobą, którą przed-
stawił, że jest Polakiem ze Śląska i ucieka ze Śląska
tutaj na Pomorze przed porzukującym go gestapo.
Chciał, żeby go tutaj przyjąć i dać mu schronienie.
Po pewnym czasie okazało się, że ten osobnik, którego
A. Arendt przedstawił jako nekomego Polaka ze Śląska
był pracownikiem gestapo.

Po pewnym czasie 10 III 1944 r. Ł. Cylkowski został
ponownie aresztowany. Stało się to w naszej elektrowni
wodnej. Po trzech miesiącach tortur 15 czerwca 1944 r.
został restany do obozu koncentracyjnego Stutthof
(nr 36575) gdzie 12 VIII 1944 r. został powieszony. Ciało
poddano kremacji.

Jean W. Kowalski

Gdynia dnia 28 czerwca 2000 r.

K Odpis z oświadczenia w sprawie Lucjana Cyłkowskiego :

1.
20/4.

Dr med. Henryk K o t o w s k i Kartuzy ul. Pl. Ceynowy nr 6. Co do osoby Lucjana Cyłkowskiego, nauczyciela zatrudnionego w okresie międzywojennym w Gdyni, składam niniejszym bezstronne i na prawdzie polegające oświadczenie, dotyczące jego postawy patriotycznej i obywatelskiej. Lucjana C y ł k o w s k i e g o, zapoznałem w Gdyni w roku 1936, gdzie byłem zatrudniony jako lekarz asystent w Szpitalu Miejskim. Cyłkowski był nauczycielem z powołania i nadzwyczaj kochał swój zawód. Jako nauczyciel był mocno związana z ruchem harcerskim, organizował i prowadził szkolne drużyny harcerskie, wpajając w młodzieży cechy patriotyczne, obywatelskie i zasady czerwonokrzyskie. W ówczesnym społeczeństwie gdynskim, cieszył się ogromnym zaufaniem, był szanowany jako żarliwy nauczyciel-patriota. Po wybuchu II wojny światowej, został przez władze okupacyjne, jako polak zwolniony z obowiązków nauczyciela. Pozostał jednak na terenie Gdyni, gdzie rozwijał szeroką działalność konspiracyjną szczególnie wśród młodzieży organizując tajne drużyny harcerskie, których zadaniem było gromadzenie danych dotyczące okupacyjnych sił zbrojnych, szczególnie morskich i lądowych. Za działalność patriotyczną został w ^{30.12.1942}jesieni 1942 r. przez władze Gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu w Gdańsku. W połowie roku 1943 zjawił się Lucjan Cyłkowski w późnych godzinach wieczornych w moim mieszkaniu w Kartuzach i oświadczył mi, że został przez władze Gestapo w Gdańsku, zobowiązany do wykrycia dostępu i rozszyfrowania tajnej organizacji " G r y f P o m o r s k i ". Jako powód zwolnienia z Gestapo miał oświadczyć członkom organizacji, że uciekł z szeregów współwięźniów na terenie Gdańska, podczas transportu z więzienia Gestapo do więzienia policyjnego. Cyłkowski oświadczył mi w zaufaniu że istotnie taki sfingowany transport został przez władze Gestapo dokonany i w porozumieniu ze strażnikami uciekł. Po przeprowadzeniu tej zaaranżowanej ucieczki, został przez władze Gestapo zaopatrzon w dokumenty policyjne i samochodem osobowym przewieziony do miejscowości Borcza w powiecie kartuzkim. Cyłkowski oświadczył mi, że do Borcza został odstawiony na jego prośbę z tym umotywowaniem, że najpierw udaje się do leśnictwa Sarni-Dwór niedaleko Borcza, gdzie jego wujek był leśniczym. Z tamąd, według otrzymanego polecenia miał się udać już samodzielnie na teren powiatu kościerskiego i tam wykonać poleczone zadanie. Do swojego wujka do Sarniego-Dworu się nie udał, tylko pieszo przyszedł do mnie, aby mnie o polecanych zadaniach i o dotychczasowym stanie rzeczy ^{bezwzględnie o przycisnąć przez władze Gestapo} poinformować i prosił mnie o udzielenie danych, związanych z rozeznanem w terenie. Po dłuższym przedyskutowa-

niu całokształtu sprawy ustaliliśmy, że jeśli tę całą akcję zapoczątkował, z której nie ma już powrotu, musi i dokończyć. Dokładnie pamiętam, że Cylkowski oświadczył mi, że decydując się na taki ryzykowny krok, kierował się romantyczną zasadą wallenrodyzmu tj. zwalczyć wroga od wewnątrz. Zgodnie z poleceniem Gestapo miał po 2 - 3 tygodni wrócić do swoich wysłanników z całym materiałem roztzysfrowania organizacji " Gryf Pomorski " . W zamian za to obiecano mu specjalną nagrodę i zapewnienie dostatnich warunków życiowych na dalsze lata. Po trzy-dniowym pobycie u mnie, udał się Cylkowski do Komendy organizacji " Gryf Pomorski " na terenie powiatu kościerskiego, aby ostrzec organizację całą przed zamierzonym jej likwidowaniem przez władzę Gestapo. Od tego czasu Lucjana Cylkowskiego więcej nie widziałem. Dowiedziałem się jednak , że Cylkowski po porozumieniu się z kierownictwem organizacji " Gryf Pomorski " do władz Gestapa się nie zgłosił, tylko ukrywał się na terenie powiatu wejherowskiego w Bolszewie, gdzie dalej prowadził akcję konspiracyjną w porozumieniu z kierownictwem " Gryf Pomorski " . Przez łączniczkę jedną - zdrajczynią - , został w Bolszewie przez władze Gestapo aresztowany i odstawiony do obozu koncentracyjnego w Sztutthofie, gdzie publicznie w obecności współwięźniów obozu koncentracyjnego, został powieszony w Kartuzy, dnia 5. listopada 1975 roku /-/ Dr. med Henryk Kotowski. Pieczęć podłużna: Dr. Medu H. Kotowski Kartuzy.



Z kart historii Pomorza i Kaszub...

OŚWIADCZENIE

Mój wujek Lucjan Cylkowski przed wojną pracował w Gdyni w Szkole Podstawowej nr 1, był nauczycielem i harcmistrzem. W chwili napaści Niemiec na Polskę został powołany na komendanta Hufca Gdynińskiego Szarych Szeregów. Potem był szefem łączności kurierskiej Podokręgu Północno-Zachodniego Armii Krajowej.

W czasie okupacji hitlerowskiej mój wujek bardzo ściśle współpracował z kaszubskim bohaterem, dowódcą TOW „Gryf Pomorski” por. Józefem Dambkiem (L. Cylkowski i J. Dambek znali się przed wojną z pracy na przełomie lat 20. i 30. jako nauczyciele w powiecie puckim). Współpracowali w przetrzymaniu kurierów udających się na Zachód. Gryfowcy przy okazji załadunku statków szwedzkich „blindowali” kurierów na tych statkach. W ten sposób m.in. dwukrotnie udawał się na Zachód legendarny kurier z Warszawy Jan Nowak-Jeziorański.

Wujek mój L. Cylkowski został aresztowany przez gestapo pierwszy raz 30. IX 1942 r., był w śledztwie na Kamiennej Górze w Gdyni i w Gdańsku. W wyniku interwencji duńskiego konsula (żona L. Cylkowskiego była Dunką) oraz dyrektora Stoczni Deutsche Werke Kiel - Gotenhafen, który zamieszkiwał w domu teścia L. Cylkowskiego, „darowano mu życie” w zamian za deklarowaną współpracę w ściganiu partyzantów TOW „Gryf Pomorski”.

Mój wujek jako polski patriota po wypuszczeniu go przez Niemców wiosną 1943 r., nie podjął oczywiście deklarowanej współpracy z gestapo, a wręcz przeciwnie, nasilił kontakty z konspiracją niepodległościową. Przekazał natychmiast dowódcy „Gryfa” por. J. Dambkowi listę Gryfowców, których miał śledzić i wskazywać miejsca ich pobytu.

W tym okresie doktor Kotowski zorganizował spotkanie L. Cylkowskiego z Janem Skwierczem z Gdyni w swoim domu w Kartuzach przy ulicy Parkowej 4 (doktor Kotowski był szwagrem J. Skwiercza).

Na tym spotkaniu postanowili, że będą się ukrywać w elektrowni wodnej w Bolszewie koło Wejherowa. Stało się to możliwe za zgodą Polaka Pawła Kuperszmity, który jako nadzorca tej elektrowni wodnej udzielił im wszechstronnej pomocy.

Jan Skwiercz osobiście zbudował niezwykle wymyślną kryjówkę dla L. Cylkowskiego i dla siebie. Pod strumieniem wody padającej na łopatki turbiny ukrył

specjalną skrzynię z grubych bali na dwie osoby. Tę skrzynię można było zatapiać w wodzie i w czasie jakiegoś niebezpieczeństwa tam się schować - miejsce bardzo trudne do wykrycia.



Jan Skwiercz był również poszukiwany przez gestapo dlatego, że rodzina Skwierczów cechowała się szczególnym patriotyzmem. Między innymi we własnym domu w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej 30 dała, u schyłku jego życia, pomieszczenie i wsparcie legendarnemu kaszubskiemu bohaterowi Antoniemu Abrahamowi. Z tego powodu Jan Skwiercz od pierwszych dni września 1939 r. musiał się ukrywać przed gestapo.

Najbardziej niebezpiecznym w ściganiu mojego wujka Lucjana Cylkowskiego i Jana Skwiercza był gestapowiec Aleksander Arendt. W tym okresie, kiedy się oni ukrywali u Pawła Kuperszmity w elektrowni w Bolszewie, kilka razy przybył tam do niego Aleksander Arendt. Pojawił się u Kuperszmity dwa razy z pewną osobą, którą przedstawił jako Polaka ze Śląska uciekającego na Pomorze przed poszukującym go gestapo. Chciał, żeby go tutaj przechować i dać mu schronienie. Po pewnym czasie okazało się, że ten osobnik, którego Aleksander Arendt przedstawił jako rzeźmego Polaka ze Śląska, był pracownikiem gestapo - Jan Bianga, jeden z najbliższych współpracowników Aleksandra Arendta.

Pracownik gestapo Aleksander Arendt wraz ze swoimi współpracownikami śledził z oddali jakiś czas elektrownię, obserwował, kto wchodził i wychodził. Śledząc ją z ukrycia, zauważył, że wchodził do niej mój wujek Lucjan Cylkowski. Powiadomił więc oddział gestapo, który otoczył elektrownię. Lucjan Cylkowski zdażył się ukryć wewnątrz, ale po długich poszukiwaniach aresztowano go. Te wszystkie szczegółowe fakty przekazał naszej rodzinie Paweł Kuperszmit, który przeżył wojnę.

Wszystkie te wiadomości o jego aresztowaniu i roli w nim gestapowca A. Arendta przesłał nam także sam wujek Lucjan Cylkowski poprzez współwięźnia, z którym przebywał w Stutthofie w jednej celi - Leona Prusińskiego.

L. Prusiński przed wojną był kupcem, właścicielem hotelu i restauracji przy ulicy Sobieskiego w Wejherowie - przeżył wojnę. Po wojnie z moją matką, siostrą L. Cylkowskiego, jeździłam wielo-

krotnie do Leona Prusińskiego do Wejherowa i on nam to wiele razy opowiadał.

Leon Prusiński opowiadał nam: „L. Cylkowski wiedział, że zostanie wykonany na nim wyrok śmierci. Kiedy do obozu koncentracyjnego Stutthof 12 lipca 1944 r. do sali nr 2 obozowego szpitala weszło dwóch esesmanów, wywołali więźnia numer 36575 - Lucjana Cylkowskiego. Rozkazali wydać więźniowi dwie porcje chleba, uzasadniając to tym, że skierowany jest do transportu.

L. Cylkowski chleba nie przyjął, a do mnie i innych kolegów zwrócił się ze słowami: „Idę na transport, z którego się nie wraca”. Jeszcze tego samego dnia o godzinie 18.40 okrzyk „niech żyje Polska” zakłócił tylko na moment ciszę egzekucji”.

Leon Prusiński opowiadał dalej:

„Jako głęboko wierzący katolik przyrzekłem Cylkowskiemu, że jak przeżyję wojnę, to powiadomię Jego rodzinę i społeczeństwo Gdyni o zdrajcy - gestapowcu Aleksandrze Arendcie”.

Krystyna Bornińska

Bolesne wspomnienia

Moja babcia płacze

*kiedy przypomina sobie
czasy wojny*

zaczyna opowiadać

Niemcy spalili nam dom...

uciekaliśmy...

bezwzględność hitlerowców -

rozstrzeliwali całe rodziny

palili całe rodziny

Moja babcia płacze

kiedy wspomina tamte

czasy i ludzi

ludzi

którzy wtedy odsłaniali

swą prawdziwą twarz -

- przebudzoną diabelską

naturę

Moja babcia płacze...

Boże proszę spraw

by już nie płakała

by nie płakała...

Tomasz Karpiński

odebraniem
Anne bezime
04.06.2014

Henryk Daduń
Mistrz Szewski
ul. Antoniego Abrahama 23
Gdynia

ze względu na
czynienie
Gdynia, 1 marca 2014 r.
Instytut Pamięci Narodowej
Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
(1) w Gdańsku
81-605 Gdynia, ul. Słoneczna 59 A

Historia upamiętniania Gdyńskiego bohatera Lucjana Cyłkowskiego przez moją rodzinę

Wiele lat temu, nasza rodzina upamiętniła fakt aresztowania 30 IX 1942 r. w Gdyni na ulicy Antoniego Abrahama, w domu nr 23, Lucjana Cyłkowskiego. Obecnie w tym domu prowadzimy Zakład Szewski. Przed wojną Lucjan Cyłkowski ps. „Lucek” (1907-1944) był nauczycielem (w Szkole Podstawowej Nr 1 w Gdyni), harcmistrzem, komendantem hufca gdyńskiego Szarych Szeregów. Organizował na Pomorzu tzw. Sieć Dywersji Pozafrontowej na wypadek wojny.

W czasie wojny Lucjan Cyłkowski pracował w Zakładzie Szewskim Rhodego pod w/w adresem. Stworzył tam lokal konspiracyjny Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski. Upamiętnienie nasze przed laty polegało na przekazywaniu informacji, że w tym miejscu, 30 IX 1942 r. został pojmany wybitny działacz niepodległościowy Lucjan Cyłkowski.

Umieściliśmy na ścianie, w ramach, za szkłem Jego podobiznę oraz krótką informację o Jego dokonaniach. Rozdawaliśmy również ulotki na ten temat.

Staraliśmy się poprzez to upamiętnienie, przybliżyć osobę Lucjana Cyłkowskiego mieszkańcom Gdyni a szczególnie Polskiej Młodzieży.

To upamiętnienie nie było mile widziane po wojnie, ponieważ L. Cyłkowski został aresztowany przez znanego oprawcę, gestapowca Hansa Kassnera vel Jana Kaszubowskiego. Lucjan Cyłkowski został zamordowany przez Gestapo 12 VII 1944 r.

Ten w/w gestapowiec w dniu 4 III 1944 r. zamordował skrytobójczo por. Józefa Dambka, twórcę i Dowódcę Gryfa, w Sikorzynie na Kaszubach. Jan Kaszubowski od 1947 r. był doradcą płk NKWD i agenta Gestapo Bolesława Bieruta, w ministerstwie UB w

Warszawie ds. zwalczania osób, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

30 września 2014 r. minie 70-dziesiąta rocznica zamordowania gdyńskiego bohatera Lucjana Cyłkowskiego. Chciałbym ubogacić to moje upamiętnianie okazałą tablicą pamiątkową. W tym celu zwróciłem się do Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW Gryf Pomorski, zwanego „ETOS”.

„ETOS” posiada zasiedzenie historyczne w upamiętnianiu bohaterów Kaszub-Pomorza z TOW Gryf Pomorski. W samej tylko Gdyni Etosowcy ufundowali dwie tablice pamiątkowe :

I – tablica upamiętnia żołnierzy Gryfa Aptekarzy Gdyńskich, którzy w latach 1939-1945 dostarczali do bunkrów leśnych Gryfowców różnego rodzaju medykamenty. Jak również dla Polskich Dzieci do obozów niemieckich, dla ratowania ich przed biologiczną zagładą. Ta tablica umieszczona jest wewnątrz apteki przy ul. Świętojańskiej 122, naprzeciwko Urzędu Miasta.

II – tablica upamiętnia udany zamach, na kata Kaszubów, gestapowca Kurta Hagemanna, dokonany przez żołnierzy Gryfa kolejarzy, w dniu 15 lutego 1943 r. w pociągu relacji Gdynia-Wejherowo. Tablica umieszczona jest na Głównym Dworcu Gdynia-Osobowa

III – tablica, taka sama jak w Gdyni, o identycznej treści znajduje się na budynku Dworca kolejowego w Wejherowie. Ponieważ zamach odbywał się celowo w pociągu Gdynia-Wejherowo, aby nie było retorsji ze strony gestapo na Polskiej Ludności.

Etosowcy na moją prośbę wyrazili zgodę na dalsze upamiętnianie bohatera Gryfa Lucjana Cyłkowskiego, poprzez wykonanie tablicy pamiątkowej – pro publico bono, za co im dziękuję.



Geneza Dywersji pozafrontowej

Dywersonia pozafrontowa była oparta na bazie doświadczeń „Grupy Wawelberga”. Była to sieć dywersyjnych zespołów utworzonych przez Oddział II Sztabu Generalnego WP, działającego na rzecz III Powstania Śląskiego od 3 maja do 5 lipca 1921 r.

W przeddzień wybuchu powstania, 2 maja, w celu uniemożliwienia przygotowanego już wcześniej przez Niemców frontального ataku na Śląsk, Oddziały Dywersyjne wykonały zadania wysadzenia siedmiu mostów na liniach kolejowych łączących Śląsk z Niemcami, m.in. w Świętochłowicach, Opolu, Kluczborku i Kędzierzynie. Oddziałem tym dowodził por. Konrad Wawelberg (Tadeusz Puszczynski). W czasie wykonywania zadań oddział został podzielony na kilka grup.

Dywersonia pozafrontowa utworzona została w 1923 r. w Oddziale II Wywiadowczym Sztabu Generalnego WP właśnie na bazie doświadczeń „Grupy Wawelberga”. Była to ściśle zakonspirowana komórka, do której zadań należało m.in. organizowanie ściśle zakonspirowanych grup wysokokwalifikowanych konspirantów i dywersantów (w kraju i za granicą) oraz łączenie ich w sieć o określonej strukturze podległości.

Celem tych grup dywersyjnych było, w przypadku wybuchu wojny lub zajęcia części terytorium RP przez nieprzyjaciela na płytkim i głębokim zapleczu frontu działań dywersyjnych, niszczenie mostów, przepustów i torów kolejowych, obiektów o znaczeniu militarnym, sianie zamętu na bezpośrednim zapleczu frontu oraz organizowanie konspiracji wojskowej po zakończeniu działań wojennych.

Na bazie powiązań grupy Dywersji pozafrontowej powstały w 1939 r. załóżki organizacji konspiracyjnych.

Działalność sieci Dywersji pozafrontowej nie została podjęta w całej Polsce w jednakowym stopniu z uwagi na szybką wspólną ofensywę wojsk hitlerowskich i armii sowieckiej na Polskę. Na Pomorzu pierwszym organizatorem od 1926 r. sieci Dywersji pozafrontowej był wybitny polski konspirator, por. Józef Dambek.

Po zakończeniu działań wojennych oficerowie WP prowadzący grupy Dywersji pozafrontowej uruchomili sieć powiązań w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej. Taką właśnie we wrześniu 1939 r. Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski/Pomorski” powołał por. J. Dambek na całym Pomorzu (od Szczecina, Gdańska, Królewca po To-

ruń i Bydgoszcz, również z częścią Kujaw).

Utrwalacze PRL-owskiej historii powiązani z ówczesnymi agentami UB, A. Arendtem, J. Kaszubowskim, twierdzą, że J. Dambek nie miał kwalifikacji konspiracyjnych, nie był porucznikiem WP, a TOW „Gryf Kaszubski/Pomorski” nie był częścią systemu obronnego RP. Ich sztandarami kłamstwami są wierutne brednie powielane po dzień dzisiejszy, że „Gryf” powstał w następujących okolicznościach:

- „Gryf Pomorski – grupa partyzancka zorganizowana przez Gestapo celem wyłowienia patriotycznego elementu polskiego”.
- „Gryf Pomorski powstał z żywiołowego odruchu patriotycznego i samoobrony społeczeństwa Pomorza”.
- „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski” nie powstała jako kontynuacja jakichkolwiek przedwojennych organizacji politycznych czy organizacji społecznych”.

Tego rodzaju fałszerstwa, insynuacje i kalumnie rzucane na „Gryfa” zafalszowały jego prawdziwe patriotyczne i niepodległościowe oblicze i dążenia. Działalność tych, którzy tak piszą, jest wyjątkowo szkodliwa.

Stanisław Uciński

Bitwa pod „Zielonym Pałacem” (1)

Krótki obraz partyzanckiego boju pod Męcikałem w dniu 21 marca 1944 roku

Oddział partyzancki utworzony z końcem 1942 roku podporządkowany był Powiatowej Komendzie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” w Chojnicach, zaszyfrowany pod nazwą „Cis”. Stan liczebny tej grupy dowodzonej przez Henryka Grabosza wynosił dwunastu partyzantów.

Bunkier pod kryptonimem „Zielony Pałac” usytuowany był w lesie niedaleko szosy z Męcikała do Chojnic, opodal zabudowania zwanego „Ameryką”. Był zarazem schronem Powiatowej Komendy z Chojnic. Działalność tej grupy partyzanckiej była dla Niemców szczególnie uciążliwa, „ościami w gardle”, gdyż oprócz działalności dywersyjnej prowadzono ożywioną akcją propagandową przeciwdziałającą propagandzie niemieckiej. W bunkrze tym redagowano, powielano i kolportowano wśród ludności polskiej odezwy i gazetkę „Gryfa Pomorskiego”. Umacniano w ten sposób prze-

konanie o nieuniknionej i bliskiej klęsce Hitlera na wszystkich frontach i powrotu Ziemi Kaszubskiej do Polski.

21 marca 1944 r. około godziny 16.00 mieszkańcy wsi Męcikał poruszył huk wystrzałów, które rozbrzmiewały echem zacieklej walki partyzantów „Gryfa” z niemiecką żandarmerią i formacją Waffen SS. Wybuchy wstrząsnęły powietrzem, a echo leśne niesło je daleko. Łoskot eksplozji był początkiem krwawej tragedii dla dziewięciosobowej załogi bunkra. Gruba pokrywa śnieżna, jaka pokryła poprzedniej nocy ziemię i poszycie lasu, stała się sprzymierzeńcem niemieckich napastników, gdyż nie pozwoliła partyzantom wystawić warty na zewnątrz bunkra, aby nie pozostawić jakichkolwiek śladów na śniegu. Dowódca Henryk Grabosz uchylił wąż, kiedy nagle zauważył nadchodzącego jednego ze swoich partyzantów, którego wysłał dnia poprzedniego w celu załatwienia spraw dla organizacji. Widząc go teraz powracającego z kimś w niemieckim mundurze, pomyślał, że do powrotu

o tak wczesnej porze dnia i mimo śnieżnej pokrywy zmusił go ważny powód, a postać w niemieckim mundurze skojarzył z dezertorem przybywającym do polskiej partyzantki. Nagle usłyszał z ust nadchodzącego partyzanta-kolegi słowa: „Das ist hier”. ZDRADA! – pomyślał.

Gdy spostrzegł, że obok idący żołnierz niemiecki podniósł do strzału broń – Grabosz błyskawicznie zamknął klapę i pociągnął za sznurek dzwonka alarmowego i wycofał się za pierwsze załamanie korytarza, by móc strzelać w razie próby podniesienia kłapy od zewnątrz. Na znak sygnału alarmowego przybiegli Józef Dorawa pochodzący z Borowego Młyna i Edmund Kroplewski rodem z Męcikała. Grabosz polecił im pilnowanie wjazdu, a sam udał się do pomieszczenia mieszkalnego, aby zapoznać pozostałych z sytuacją i zorganizować obronę.

Oprac. na podstawie
Zeszytów Chojnickich
Wojciech Derewiecki ps. „Żbik”

Stowarzyszenie Dzieci Wojny Oddział Pomorski
80 – 287 Gdańsk ul. Heleny Marusarzówny 2/45

Historia Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”

Spoleczność obecnie żyjąca zadaje sobie pytanie, co było przyczyną, że biorąc pod uwagę warunki na Pomorzu, możemy dzisiaj mówić o fenomenie Polskiego Państwa Podziemnego zorganizowanego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. do walki z najeźdźcą stanęło również Pomorze. Kaszubski bohater por. Józef Dambek – nauczyciel, ps. „Jur”, „Lech”, „Falski”, na podstawie tzw. „sieci dywersji pozafrontowej” budowanej przez niego od 1934 r. – powołuje pod swoim dowództwem Tajną Organizację Wojskową „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1914 r. została przemianowana na „Gryf Pomorski”. „Gryf Kaszubski” głosił program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniecając płomień walki na całym Pomorzu: od Torunia, Bydgoszczy, przez Bory Tucholskie, Chojnice, po brzegi Bałtyku.

Por. Józef Dambek ur. w 1903 r. na Pomorzu, założyciel i dowódca, nadaje Tajnej Organizacji Wojskowej heraldyczny znak „Gryfa Pomorskiego”. Gryf jest z dawien dawna godłem Kaszub i całego Pomorza, symbolizuje siłę lwa i potęgę lotu orła. Powstały „Gryf Pomorski” głosił program walki bojowej i propagandowej z okupantem w celu wyzwolenia Ojczyzny i Kościoła Świętego. Żołnierze „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Polskę i Kościół Święty. W tych skrajnych warunkach ostoją partyzantów „Gryfa” nie mogły być, jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich – wsie, przysiółki, gajówki lub obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast. Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi pokryto wszystkie pomorskie lasy, od Lęborka i Wejherowa – do Tucholi, od Bytowa do Skarszew. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfów”, w „Ptasiej Woli” i w „Leśnej Jamie”, jak je nazywano, w norach – tam kryli się księża, nauczyciele, chłopcy, na których czekały gestapowskie kule lub agenci NKWD. I z tych leśnych bunkrów prowadzili swoją walkę partyzancką. Tymczasem genialny konspirator i dowódca „Gryfa Pomorskiego” por. J. Dambek w dalszym ciągu rozszerzał działalność TOW „Gryf Kaszubski” i starał się nawiązać kontakt z księdzem Wryczą w celu zaproponowania mu, aby stanął na czele „Gryfa” i w ten sposób podniósł wiarygodność i rangę organizacji w oczach Pomorzan. Akces do „Gryfa” składały małe grupy ukrywające się w lasach i na wybudowaniach. Dowódca uważał, że aby „Gryf” objął całe Kaszuby – Pomorze, musi włączyć wszystkie warstwy społeczne i stać się znaczącą siłą w walce z okupantem hitlerowskim, a na jego czele powinna stanąć osoba wybitna, znana, o wielkim au-

torytecie. Wybór mógł paść tylko na Józefa Wryczę – bohatera narodowego na Pomorzu – księdza, w dodatku pułkownika.

Ksiądz Józef Wrycza urodził się w 1884 r. w Zblewie. Już za czasów gimnazjalnych angażował się społecznie w ruchy narodowo-niepodległościowe. W 1917 r. założył tajne Towarzystwo Młodzieży Polskiej, którego zadaniem były propagowanie czynu odbudowy Państwa Polskiego. Opowiadał się za walką z bronią w rękę w celu przyłączenia Pomorza do Polski. Inspirował w lutym 1919 r. walkę Polaków z Grenschutzem. Został aresztowany przez władze niemieckie i skazany na karę śmierci. W wyniku działań wojennych po pół roku wyszedł na wolność. Ten okres dziejów przyniósł mu sławę bohatera narodowego na Pomorzu. Wstąpił do wojska gen. Hallera, jako pierwszy kapelan uczestniczył w zaślubinach Polski z morzem, w Pucku 10 lutego 1920 r. To właśnie tu, w Pucku, wygłasza uroczyste kazanie przepelnione wątkami patriotycznymi – znane do dziś. Objęcie funkcji honorowego prezesa przez ks. Wryczę miało wielkie znaczenie moralne. „Gryf Pomorski” poszerzał swoje szeregi, zdobywał informatorów i współpracowników. Ludność udzielała pomocy partyzantom, bo w powszechnej opinii trzeba było zwalczać okupantów za ich zbrodnie, ale także dlatego, że na czele „Gryfa” stał ksiądz i żołnierz. Przykład ks. Wryczy pokazywał Polakom, że nikt nie może być obojętny w walce z okupantem, skoro już księża „chwycili za broń”.

TOW „Gryf Pomorski” był liczącą się organizacją bojową w Polsce. Posiadał około 30 tysięcy żołnierzy. Byli oni w każdej miejscowości i w najmniejszej wiosce. W czasie okupacji TOW „Gryf Pomorski” kontynuował ciągłość Państwa Polskiego, zajmował się wszystkimi dziedzinami życia, jakie można było realizować w warunkach wojennego terroru, w celu obrony ludności przed eksterminacją i zachowaniu struktur Państwa Polskiego. W ramach tej działalności, poczynając od dostarczania tranu i lekarstw dla dzieci polskich w obozach koncentracyjnych, aby bronić je przed biologiczną zagładą; poprzez organizowanie tajnego nauczania, wydawanie prasy, aby kontynuować walkę propagandową z okupantem hitlerowskim w celu zachowania polskiego ducha; zmianę tożsamości osobom „spalonym” ściganym przez Gestapo, poprzez wystawianie fałszywych metryk urodzenia, kart akcji bojowych; jak również prowadzeniu wywiadu wojskowego dla aliantów na Zachodzie. Wydaje się, że ten fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, który powstał w ramach TOW „Gryf Kaszubsko – Pomorski”, należy upatrywać w tysiącletniej historii Państwa Polskiego i roli w nim Kościoła katolickiego jako czynnika

państwowotwórczego, jednoczącego szczepy słowiańskie, która to okoliczność szczególnie ujawniła się na Kaszubach i Pomorzu. W tym miejscu wydaje się stosowne przytoczenie fragmentu książki A. Pryczkowskiej i A. Pryczkowskiego pt. *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Kaszubski – Pomorski”* (Gdynia 1939 – 2001) wydanej przez Zespół do spraw Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”, gdzie autorzy stwierdzają: „My, Kaszubi, od ponad tysiąca lat łączymy czynnik narodowy z katolickim. Ta sytuacja pozwoliła zachować tożsamość – własny język, wiarę oraz polskie tradycje walki o niepodległość. W okresie niewoli poprzez prawie 150 lat, kiedy byliśmy poddani państwu pruskiego od 1772 do 1920 r., kiedy nie było Państwa Polskiego, religia katolicka była naszą narodowością.”

W deklaracji ideowej TOW „Gryf Pomorski” stwierdza się: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwoleniem Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy.” Tak sformułowanych celów walki nie spotyka się w innych organizacjach niepodległościowych działających w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i rosyjskiej. Dlatego żołnierze „Gryfa” ginęli również jako męczennicy za wiarę. Dlatego dzisiaj żołnierze „Gryfa” z nieco większą śmiałością zwracają się do księży i biskupów o pomoc i poparcie w przywróceniu prawdy o żołnierzach „Gryfa”, która była zakłamaną i fałszowaną przez UB i SB oraz osoby będące na usługach naszych okupantów.

Po odzyskaniu niepodległości w 1989 r. żołnierze „Gryfa” z kierownictwa organizacji wspólnie z Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” zaczęli ujawniać zbrodnie przepelnione przez polskojęzyczną grupę Gestapo kierowaną przez A. Arendta i H. Kassnera, jego szwagra. Badania *Etosu* potwierdziły całkowicie wyniki badań prof. Stanisława Swianiewicza, oficera RP, jedyne go świadka historii, który przeżył zbrodnię katyńską i który powiedział: „Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że Katyń urodził się w Gdańsku, jako pokłosie tego zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Molotow”. Wątek Katynia swój początek miał w Gdańsku – Oliwie w 1935 r. z udziałem między innymi Forstera i Bieruta. Powołali oni wtedy do życia polskojęzyczną grupę Gestapo, aby w krótkim czasie zgermanizować Pomorze. W czasie, kiedy polskojęzyczna grupa Gestapo dostała się do władzy po 1945 r., po upozorowaniu procesu na użytek opinii publicznej, w Gdańsku kat Pomorza A. Forster Gauleiter, tzw. Okręgu Gdańsk Prusy Zachodnie, jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, w 1950 r. po zmianie tożsamości został zwolniony, a UB w tym czasie mordowały największych bohaterów – żołnierzy „Gryfa” WiN i AK.

dr Stanisław Uciński

Wiceprezes Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce oraz Założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryfa Pomorskiego”.